

Poeta ridens. O wierszach Józefa Barana

Poeta ridens. Of Józef Baran's poetry

Anna Legeżyńska

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
ORCID: 0000-0001-7068-3685

Abstract: The article is dedicated to the memory of prof. Bożena Chrzęstowska as a researcher appreciating and popularizing contemporary poetry at school. One of the people appreciated by her was Józef Baran (born 1947). His most recent volume entitled *Before Departure* refers to the popularity of the poetry of the “middle”, derived from Gałczyński's tradition, accessible to the reader and, at the same time, original. The collection *Before Departure* has the character of a lyrical autobiography, it also brings reflections on the meaning of human existence. In this volume, the elegiac convention is mixed with self-irony and humor. The poet writes about transience as a very personal, but also a universal experience, inscribed in the harmony of being.

Key words: transience, elegy, self-mockery, affirmation, nature, rooting

Streszczenie: Artykuł jest dedykowany pamięci prof. Bożeny Chrzęstowskiej jako badaczce doceniającej i popularyzującej poezję współczesną w szkole. Jednym z cenionych przez nią twórców był Józef Baran (ur. 1947). Jego najnowszy tom pt. *W wieku odlotowym* potwierdza popularność liryki „środka”, wyprowadzonej z tradycji do Gałczyńskiego; przystępnej dla czytelnika i zarazem niebanalnej. Zbiór *W wieku odlotowym* ma charakter lirycznej autobiografii, przynosi też refleksję na temat sensu ludzkiej egzystencji. W tomie tym konwencja elegijna miesza się z autoironią i humorem. Poeta pisze o przemijaniu jako doświadczeniu bardzo osobistym i zarazem uniwersalnym, wpisanym w harmonię bytu.

Słowa kluczowe: przemijanie, elegijność, autoironia, afirmacja, natura, zakorzenie

Ulubionym zajęciem edukacyjnym profesor Bożeny Chrzęstowskiej była lektura i interpretacja poezji. To Ona w 1982 roku opublikowała pierwszą małą monografię liryki Czesława Miłosza¹ i wydatnie przyczyniła się do popularyzacji twórczości Noblisty. Ona również wprowadziła do kanonu lektur szkolnych wielu innych współczesnych poetów², a wśród nich Józefa Barana – autora wiersza *Mam dwadzieścia pięć lat*, znanego uczniom

¹ Chrzęstowska B., 1982, *Poezje Czesława Miłosza*, Warszawa.

² Zob. *Literatura współczesna „źle obecna” w szkole. Antologia tekstów literackich i pomocniczych dla klas maturalnych*, 1990, Chrzęstowska B. (red.), Wrocław.

z matury w 2015 roku, kiedy przyszło im porównywać ten utwór z słynnym wierszem Tadeusza Różewicza *Ocalony*. O intertekstualnym zamyśle dobitnie świadczyła dedykacja (*Tadeuszowi Różewiczowi*) i nie tyle polemiczna, co raczej alegacyjna wymowa tekstu, w którym poeta – choć urodzony dopiero w 1947 roku – niejako potwierdzał pokoleniową diagnozę Różewicza. W *Ocalonym* mowa o śmierci duchowej, w wierszu Barana również, inne są jednak przyczyny martwoty:

mam dwadzieścia pięć lat
a moje życie zamyka się w siedmiu dniach
jeden z tych siedmiu dni
jest dniem moich urodzin
jeden z tych siedmiu dni
będzie dniem mojej śmierci

żyłem a właściwie spałem
w poniedziałek wtorek środę
czwartek piątek sobotę niedzielę
był to bardzo dyskretny sen
z zachowaniem wszelkich niezbędnych pozorów życia³

Samopoczucie pokolenia „marcowego” (bo dla Józefa Barana i rówieśników to wydarzenia z 1968 roku miały znaczenie formacyjne) ulegało zasadniczej zmianie w wieku późnym. Poczucie doskonale opisanej przez Milana Kunderę „nieznośnej lekkości bytu” przekształcało się w nowe rodzaje doświadczeń: metafizycznych (Stanisław Barańczak pisał *Widokówkę z tego świata*), nostalgicznych (Adam Zagajewski publikował *Uwagi o stylu wysokim*) czy też kryzysowych (Ewa Lipska analizowała pustkę ponowoczesnej kultury, na przykład w *Pomarańczy Newtona*).

Józef Baran podążał własną drogą. Nie chciał nigdy być czyjś uczniem, iść po śladach noblistów, awangardystów, lingwistów, klasyków. Pozostał sobą: twórcą wierszy do czytania przez szeroki krąg miłośników, od licealiści do profesora. Wierszy zrozumiałych, a przecież nie banalnych czy „ładnych”. Często pogodnych nawet w refleksjach nad zjawiskami do pojęcia trudnymi. Kim jest Józef Baran? Najprościej byłoby powiedzieć tak: mądrym człowiekiem (a mądrość odróżniać trzeba od uczoności i nawet inteligencji). Człowiekiem, który niemało doświadczył, poznał zarówno słodkie, jak i cierpkie smaki życia. Kiedy zaś wkroczył w wiek późny, nieuchronnie redukujący owe smaki, zamiast których odsłaniają się (jak mówił Miłosz) upokarzające „biodetale”, nie poddał się pokusie lamentu. Ani też pokusie superbii, która Starym Mistrzom podpowiada wywody mądrościowe, choć wszystkie one ostatecznie nie odkrywają recepty na ból starości. Józef Baran jako poeta i jako człowiek uczy zgody na bieg nurtu życia, ale także uczy radości chwili, trwania tutaj i teraz. Afirmacji miejsca, w którym się jest i akceptacji losu wyznaczającego każdemu inną miarę.

³ Baran J., 1984, *Wiersze wybrane*, Warszawa.

Profesor Bożena Chrzęstowska nie zdążyła już przeczytać jego najnowszego tomu, opatrzonego wymownym tytułem *W wieku odlotowym*⁴, który w konkursie o Nagrodę Poetycką im. Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego – ORFEUSZ za najlepszy tom roku (2020) zdobył zasłużoną nagrodę publiczności. Wolno przypuszczać, że okazałaby się ta książka w swej refleksyjności i zarazem pogodnym tonie pożegnania zgodna z Jej światoodczuciem. Była bowiem osobą dzielną: stawiającą czoła przeciwnościom, podejmującą trudne wyzwania, niestrudzenie poszukującą kontaktu z ludźmi i hojnie obdarowującą ich swoją przyjaźnią lub życzliwością. Wraz z upływem lat godziła się z mizérią „biodetali”, ale nie traciła radości życia. Jej źródłem była rodzina, przyroda, książki. Każdego z nas witała serdecznie, obdarzała ciepłym uśmiechem i uściskiem dłoni.

Także Józef Baran, popularny już poeta i eseista, emanuje pogodą ducha, darzy rozmówcę uśmiechem, roztacza aurę życzliwością. Urodził się w 1947 roku w Borzęcinie (Małopolska), gdzie spędził dzieciństwo i gdzie już wcześniej (jak wspomina), pasając krowy, odkrył radość lektury. Ukończył technikum górnicze, przez czas jakiś pracował w kopalni, a następnie studiował polonistykę w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie; po ukończeniu studiów został wiejskim nauczycielem. W 1980 roku zamieszkał w Krakowie, związał się z redakcją „Echa Krakowa”, potem „Gazety Krakowskiej” i dwutygodnika „Sycyna”. Debiutował na łamach prasy w 1969 roku, szybko zdobywając uznanie publiczności i przychylną krytykę. Jerzy Kwiatkowski pierwszy esej o nim zatytułował *Ładny debiut*, a następny *Na progu dojrzałości*⁵. Z kolei Artur Sandauer pisał, że jego poezja trafia „prosto do ludzkich serc”⁶. Zamieszczał utwory na łamach znanych czasopism: „Tygodnika Powszechnego”, „Twórczości” czy wydawanego w Nowym Jorku „Dziennika Polskiego”. Opublikował około 20 tomów wierszy, z których wiele było wykonywanych jako piosenki. Wydał także eseje i dzienniki oraz korespondencje (m.in. ze Sławomirem Mrożkiem). Otrzymywał liczne nagrody i wyróżnienia, w tym Nagrodę Fundacji im. Kościelskich (1980).

Mimo metrykalnej wspólnoty z formacją poetycką określaną mianem Nowej Fali, Józef Baran w swych wczesnych tomach nie uprawiał ideowej kontestacji. Postawę opozycyjną demonstrował inaczej, nie mówiąc w imieniu „my”, lecz „ja”. Prawdę o rzeczywistości odsłaniał w obrazach prywatnego, codziennego świata (jak w tomach *Nasze najszczersze rozmowy* z 1974 roku czy *Na tyłach świata* z 1977). Nie była to postawa radykalnego sprzeciwu, jak choćby w utworach Barańczaka czy Zagajewskiego, lecz również nie konformistyczna, jak chcieliby oceniać niektórzy krytycy. Starał się reprezentować punkt widzenia innej wspólnoty niż ta, którą kreowali poeci grupy „Teraz”. Może mniej heroicznej, a przez to bardziej autentycznej? Gdyby więc szukać w naszej literaturze jakiegoś wzoru, do którego można

⁴ Baran J., 2020, *W wieku odlotowym*, Poznań. Kolejne cytaty z tomu zaznaczam w nawiasie skrótem Wwo i wskazaniem strony.

⁵ Zob. Kwiatkowski J., 1982, *Felietony poetyckie*, Kraków.

⁶ Sandauer A., *Poezja niepokazowa*, w: Sandauer A., 1985, *Pisma zebrane*, t. 4, Warszawa.

byłoby odnieść typ liryzmu Józefa Barana, to może byłaby to właśnie twórczość Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego – poety różnych obiegu literackich, zarówno wysokiego, jak i popularnego, a zawsze przede wszystkim służącego czytelnikowi. Niekoniecznie wyrafinowanemu, świadomemu filozoficznych i ideowych zawłości świata. Realizm i baśniowość, ironia i żart, językowa i wierszowa poetyka „środka” to byłyby cechy pokrewne, choć oczywiście nieograniczające oryginalności obu twórców, żyjących w zupełnie odmiennych czasach i realiach.

W prywatnej biografii Józefa Barana nie ma było trudnych, a nawet dramatycznych przeżyć, do których nawiązują też poszczególne wiersze z nowego tomu (umieszczone w końcowych rozdziałach zatytułowanych *Chce się żyć* i *Niedziela. Słońce zagląda do szpitala*). Zbiór obejmuje wiersze z lat 2015-2020, wiele w nim czytelnych tropów autobiograficznych. Poetyka „prywatności” służy teraz innym celom niż w latach 70. Józef Baran wkracza w wiek obrachunków, metafizycznej refleksji i poszukiwania odpowiedzi na nierozwiązywalne pytania ostateczne. Nie jest to oczywiście w literaturze tematyka nowa, mistrzem elegijnej zadumy był już Jarosław Iwaszkiewicz jako autor *Mapy pogody*, *Muzyki wieczorem* czy *Serenité*. Konwencja pożegnalna upowszechniła się szczególnie szeroko na przełomie wieków, tworząc nurt charakterystyczny dla twórczości Starych Mistrzów (jak Czesław Miłosz, Zbigniew Herbert, Tadeusz Różewicz, Julia Hartwig). Była to elegijność melancholijno-ironiczna, oscylująca w stronę poetyki wzniosłości. Biologicznie determinowana świadomość podsuwała autorom zarówno obrazy degradacji fizycznej (przykładem *Epilog burzy* Herberta lub niektóre wiersze Miłosza), jak i powtarzalne pytania o nie/byt pośmiertny, w rodzaju tych, które w ostatnich tomach zadawała Julia Hartwig:

Boże,
przestrzeni,
dokąd Ty mnie zabierzesz?
To sprawa tylko między Tobą a mną
A to jest wielkie i straszne
(*Przed brzaskiem*)⁷

Elegijność melancholijna, trwale wyróżniająca samopoczucie poetyckiej osoby w wierszach Jarosława Iwaszkiewicza, w końcu XX wieku wyraźnie przekształcała się w elegijność ironiczną, której obecność można było już dostrzec w ostatnich tomach Mirona Białoszewskiego (*Oho*, wydane pośmiertnie w 1985 roku). Oczywiście obie konwencje często mieszały się, jednak ironiczność stała się u progu nowego stulecia tonem dominującym. Wraz z odchodzeniem najstarszych generacji – najpierw rówieśników Miłosza i jego samego, potem licznych przedstawicieli formacji wojennej – poetycki gest pożegnania⁸ wydaje się kulturowym stereotypem, który kolejnym twórcom coraz trudniej odświeżać.

⁷ Hartwig J., 2004, *Przed brzaskiem*, w: *Bez pożegnania*, Warszawa, s. 56.

⁸ Zob. Legeżyńska A., 1999, *Gest pożegnania. Szkice o poetyckiej świadomości elegijno-ironicznej*, Poznań.

Niemniej topika elegijna powraca w ostatnio wydawanych tomach „późnej” twórczości, do których obok zbioru Józefa Barana dołączyć trzeba niezwykle innowacyjny, sylwiczny zbiór Jacka Łukasiewicza *Cięcia*⁹ (autor zmarł w marcu 2020 roku). Z całą pewnością zasługuje on na osobne, obszerne omówienie, tutaj jednak pojawia się niejako kontrapunktowo, dla podkreślenia zbieżności tematycznej z wierszami Barana, lecz i zasadniczej odmienności poetyki. *Cięcia* w swej głównej linii przynoszą zapis doświadczeń szpitalnych pacjenta-erudyty, intelektualisty, badacza literatury i krytyka. Ironiczność wyraża się tutaj w poetyce emocjonalnego dystansu i autoobserwacji podmiotu. Natomiast w zbiorze *W wieku odłotowym* mamy do czynienia z humorem, nierzadko podszytym lękiem lub smutkiem, albo też z nieironiczną pochwałą świata. Niekiedy również pojawia się żartobliwa autoironia, która nie jest w żadnej mierze autonegacją. Poeta pisze w *Inwokacji*: „i niechaj Baran / Baranem / pozostanie na amen” (Wwo, 6).

Akceptacja siebie samego w niedoskonałej, lecz autentycznej postaci wynika z przekonania, że istniejemy wedle Bożej predestynacji i „w każdym / ta sama stwórcza / iskra / tli się / na dnie duszy” (Wwo, 6). Cały tom niesie jasny, czytelny przekaz o teleologicznym ukierunkowaniu człowieka bytu, toteż i nadchodząca starość oraz perspektywa kresu nie budzi lęku ani grozy. Józef Baran nauczył się afirmacji i śmiechu. Jako człowiek zawierzył Naturze – zachwycającej przyrodzie, przez którą prześwituje, jak pisze w jednym z wierszy, „Wielki Kosmos”. Znaczną część tomu wypełniają sugestywne, subtelnie metaforyzowane obrazy przyrody traktowanej jako przestrzeń epifanii. Przeczytajmy na przykład wiersz *Lato 2018* (może mając w pamięci Iwazkiewiczowskie *Lato 1926*), w którym zagadka bytu została najpierw ukazana w jego wielości:

rozedrgane powietrze
rojne i strojne w motyle
jaśminów wodospady
przelewające się przez ogrodzenia
bezkresne życie bez początku-końca
nieogarnione niepojęte
wieloistnienie
fruwa pełza treluje przelatuje cyka

Zmysłowa (a nie intelektualna – jak na przykład w utworach Wisławy Szymborskiej) percepcja bogactwa świata prowadzi do konstatacji, że wszystko to

choć się nie słyszy nie widzi nie czuje
lecz współbrzmi
mimowolnie poddając się woli
niewidzialnego Dyrygenta

⁹ Łukasiewicz J., 2020, *Cięcia*, Wrocław. Warto dodać, że już po śmierci poety ukazał się obszerny tom *Uroda świata się nie kończy. Wybór wierszy, z posłowiem P. Mackiewicza*, Poznań 2021.

w zielono-niebieskiej przestrzeni
mijając się przemija
w to czerwcowe popołudnie
(Wwo, 9)

Zarówno cykl *Lato 1926* Iwaszkiewicza, jak i *Wielka liczba* Szymborskiej wynikały z podobnego i w końcu dość banalnego stwierdzenia bujności natury, przy czym w obu przypadkach autorzy wywodzili odmienne wnioski filozoficzne. Iwaszkiewicz pod podszewką urody bytu obsesyjnie widział wszechobecną śmierć, Szymborska dziwowała się absurdalnej, bezcelowej obfitości natury przeciwstawianej jednostkowości i kruchości człowieka. Natomiast *Lato 2018* jest utworem jednoznacznie afirmatywnym i pozbawionym filozoficznych nierozstrzygalników. Piękny, przyjazny świat natury sprzyja zadomowieniu człowieka w bycie – tak zdaje się mówić Józef Baran jako „spadochroniarz zachwyty / uczepiony / słonecznych promieni” (Wwo, 10). Nieskomplikowana, lecz wsparta autorytetem teologii stworzenia koncepcja ludzkiego życia pozwala czytelnikowi zdobyć poczucie naturalności śmierci.

Poeta w swoich autofuneralnych refleksjach daje dowód, że przyswoił zarówno lekcje księdza Józefa Baki, mistrza rymowanych wywodów o „śmierci niechybnej”, jak i późnego Białoszewskiego, który w późnej twórczości nie wahał się odsłaniać fizjologii starzenia (pisząc o zadyszkach, sztucznych zębach, problemach urologicznych). W *Małym testamencie* Józef Baran żartuje:

gdy mój czas
w kłębek się zwinie
kupię sobie
klombik
pod tujami
w Borzęcinie

nie za duży
nie za mały
bym się mógł
pomieścić cały
(Wwo, 168)

Śmiech, żart nie są sztuką łatwą, gdy mówi się o sprawach ostatecznych. Mogą być także świadectwem wypierania, braku odwagi do spojrzenia śmierci „w oczy”. Józef Baran kieruje się chyba innymi pobudkami. Mimo świadomie konfesyjnej i autobiograficznej strategii lirycznej stara się pisać wedle wzoru mistrza polskiej poezji nowoczesnej, Leopolda Staffa, który chciał, by wiersz był „Tak jasny jak spojrzenie w oczy / I prosty jak podanie ręki” (*Ars poetica*). To znaczy, że byłby to wiersz dla czytelnika, spełniający warunki nieelitarnej komunikacji. Baran jako poeta, prawdziwy majster słowa, osiągnął klarowność formy: prostotę zdania zamkniętego w naturalnym rytmie mowy. Jego wiersze wyrastają z osobistego, indywidualnego

bycia w świecie, lecz jednocześnie skierowane są ku Drugiemu. Utrwalając różnorodne typy doświadczeń egzystencjalnych, społecznych, podróżnych, kulturowych, nie są zapisem głębinowych autoanaliz poety, a właśnie zrozumiałym dla czytelnika tekstem wspólnotowym, który umożliwia identyfikację z przedstawianym światoodczuciem.

Nowy tom borzęcińskiego poety ma tytuł wyraźnie wskazujący rodzaj egzystencjalnego doświadczenia: *W wieku odlotowym*, czyli w porze nadchodzącego rozstania. Jednak nie bójmy się; mimo autobiograficznego tła tego zbioru (na którym ślad odcisnęły dobre chwile, jak też choroby, nieszczęścia, utraty) elegijny smutek ustępuje tu przed pogodą ducha, wynikającą ze zgody na przelotność człowieczego bytu. Wiersze Józefa Barana, obok nierzadkich odniesień do współczesnych czasów, prawdziwych zdarzeń i postaci, są przede wszystkim wielką pochwałą „życia, które budzi się do życia”. Kiedy bowiem nawet kończy się *bios*, nadal trwa potężny, nieprzerwany nurt *zoe*: „z każdą śmiercią / zamiera świat / by odrodzić się / w noworodku” (*Na równoważni*, Wwo, 212).

Elegijność melancholijna ustępuje tutaj przed afirmatywnym tonem wynikającym z aprobaty dla heraklitejskiego prawa nieuchronnego przemijania, zmiany. Ptaki – czytamy – ciągnąc „tren po ścierniskach” radośnie ćwierkają: „śmiejmy się / bo to jedyny lek / na przemijanie”. A poeta puentuje: „po latach / nie mam nic mądrzejszego / do dodania” (*Sierpniowe przesilenie*).

Odlecieć to nie znaczy całkowicie przeminąć, a jedynie zmienić miejsce pobytu. Poeta nie deklaruje bezwarunkowej wiary, że będzie to miejsce lepsze od ziemskiego. Niemniej wielokrotnie stwierdza w otaczającym świecie obecność „Niewidzialnego Dyrygenta”. Dodajmy jeszcze, że *Odlecieć* to także wznieść się (wznosić) do szybowania w kierunku wertykalnym, ponad zwyczajność przyziemnej egzystencji, codzienności, widzenia niewielkiego horyzontu. A dobra, świetna poezja musi od tego horyzontu odrywać, kierować w wyższe rejony myśli i mowy. Wiersze Barana pozwalają czytelnikowi podjąć trud przemyślenia rzeczy egzystencjalnie najważniejszych, jak cierpienie i umieranie, ale nie pogrążają go w depresyjnych nastrojach. Przeciwnie – hartują. Mądry poeta chwali kolejne dni, nawet jeśli układają się one w cykl szpitalny; woła „Chce się żyć”, „Znów chce się żyć!” (Wwo, 184) i ciepłym żartem oddala, niweluje grozę śmierci. Pomaga mu w tym poczucie mocnego zakorzenienia w rodzinnym Miejscu, do którego po różnych kolejach losu i z różnych dróg powraca, sumując:

nie wiedziałem że tylko tyle trzeba
by odczuć w sobie pełnię
jak ślimak
z kosmosem domu na plecach

wystarczą uśmiechy chwil
święta równowaga ducha
rozchwiana w wożach jak zmałowana tafla
(Wwo, 178)

Józef Baran – poeta ridens. W pełni zasłużył sobie na miłość czytelników i życzliwość krytyków dzielnością i pogodą ducha, której tak bardzo w dzisiejszej literaturze brakuje. Zatem czytajmy. I czekajmy na następne wiersze.

O Autorce:

Anna Legeżyńska – prof. dr hab. – badaczka literatury XX i XXI wieku, zatrudniona w Instytucie Filologii Polskiej UAM. Opublikowała książki: *Tłumacz i jego kompetencje autorskie. Na materiale powojennych tłumaczeń poezji A. Puszkina, W. Majakowskiego, I. Kryłowa i A. Błoka* (1986, wyd. II rozszerz. 1999), *Dom i poetycka bezdomność w liryce współczesnej* (1996), *Wisława Szymborska* (1996, 1997), *Gest pożegnania. Szkice o poetyckiej świadomości elegijno-ironicznej* (1999), *Krytyk jako domokrądzca. Lektury literatury z lat 90.* (2002), *Od kochanki do psalmistki... Sylwetki, tematy i konwencje liryki kobiecej* (2009), *Hartwig. Wdzięczność* (2017) oraz współautorskie: *Poezja polska po 1968 roku* (z P. Śliwińskim, 2000) i *Literatura polska XX wieku* (z B. Kaniewską i P. Śliwińskim, 2005). Odznaczona Medalem Złotym za Długoletnią Służbę (2013) oraz Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (2017).